

## **ks. Tomáš Halík: Nieodzowny ciężar winy**

Po upadku dyktatury trzeba wybrać drogę między Scyllą i Charybdą. Trzeba uchronić się przed niebezpieczeństwem, jakim byłoby „polowanie na czarownice”, ale też uniknąć bagatelizowania winy



Po upadku dyktatury trzeba wybrać drogę między Scyllą i Charybdą. Trzeba uchronić się przed niebezpieczeństwem, jakim byłoby „polowanie na czarownice”, ale też uniknąć bagatelizowania winy - przeczytaj tekst z pierwszego numeru Teologii Politycznej

Nie jestem ekspertem w sprawach dotyczących rozliczeń z przeszłością. Tym bardziej nim nie jestem, jeżeli rozliczenia te są rozumiane wąsko jako próba powstrzymania wpływów „starych struktur” komunistycznych służb bezpieczeństwa. Mogę natomiast z

perspektywy czeskiego doświadczenia powiedzieć jedno: mam poczucie, że właśnie pod tym względem „aksamitna rewolucja” pozostaje „rewolucją niedokończoną”. Jestem oczywiście szczęśliwy, że nasza rewolucja – o ile to określenie pasuje do przemian społecznych z początku lat dziewięćdziesiątych – nie miała „fazy jakobińskiej” i że przedstawiciele starego reżimu nie stali się ofiarami przemocy i zemsty. Pragnienie odwetu często uderza także w niewinnych – wiemy o tym doskonale chociażby z doświadczenia wielu krajów, także mojej ojczyzny, z czasu upadku nazistowskiego systemu.

Po upadku dyktatury trzeba wybrać drogę między Scyllą i Charybdą. Trzeba uchronić się przed niebezpieczeństwem, jakim byłoby „polowanie na czarownice”, ale też uniknąć bagatelizowania winy. Do tego drugiego przypadku doszło u nas w Czechach. O zbrodniach komunizmu mówi się w naszej debacie publicznej bardzo niewiele, a większość z nich pozostaje nieosądzona. Te nieliczne postępowania, które toczą się przed sądem, ciągną się latami i nie ma widoku na ich pozytywne zakończenie. Wprawdzie została przyjęta ustawa lustracyjna, która zabrania współpracownikom służby bezpieczeństwa pełnienia określonych funkcji publicznych, opublikowano nawet ich listy, ale główni funkcjonariusze starego reżimu pozostają praktycznie nietykalni. Wielu oficerów i współpracowników komunistycznej służby bezpieczeństwa nie może pełnić politycznych funkcji w administracji państwowej, jednak dzięki zdobytemu kapitałowi finansowemu, koneksjom i posiadanym informacjom szybko odzyskali znaczącą pozycję w sferze gospodarczej, skąd znów mogą wpływać na politykę i struktury władzy w państwie. Być może ta sytuacja daje im nawet większe możliwości realnego wpływu, niż dawałyby im funkcje polityczne.

Nie nazwano rzeczy po imieniu. Nawet pojęcie chrześcijańskiego miłosierdzia zostało wypaczone na rzecz taniej łaski, zapomnienia i wygodnego przemilczania prawdy. Nie wybrano bolesnej drogi prowadzącej do wyzdrowienia. Przebaczenia nie odróżniano od pojednania. Tymczasem przebaczenie jest zwykle aktem jednorazowym. Mogę przebaczyć w moim sercu temu, kto wyrządził krzywdę mnie samemu lub tym, którzy stanowią część mojego własnego życia (co nie oznacza wszakże, że mogę wybaczać w imieniu innych). Takiego jednorazowego aktu przebaczenia mogę dokonać nawet wtedy, kiedy winowajca nie przyznaje się do swojej winy i kiedy nie oczekuje ode mnie żadnego gestu. Pojednanie jest natomiast procesem obustronnym. Wymaga przede wszystkim tego, aby winowajca wyznał swoją winę, wyraził skruchę i przeszedł wewnętrzny proces przemiany. W tym procesie może on uzyskać pomoc od tych, którym wyrządził zło. Mogą oni przyjąć go, otworzyć dla niego przestrzeń publiczną, w której dojdzie do spotkania obu stron. Czasami zdarza się nawet, że ten, kto niesie w sobie doświadczenie winy i dokonuje przemiany, staje się kimś bardziej pozytywnym niż ci, którzy przynajmniej z pozoru „zachowali czyste ręce”.

Przed wszystkim jednak nie można mylić przebaczenia z bagatelizowaniem winy. Lekceważenie winy jest niebezpieczne szczególnie w przypadku krajów postkomunistycznych, gdzie doszło do swoistej tabuizacji problemu moralnej i prawnej odpowiedzialności zbrodniarzy komunistycznych i ich współpracowników, również niestety w obrębie Kościoła.

Jako psychoterapeuta z wieloletnim doświadczeniem zawodowym muszę przyznać, że współczesna psychoanaliza, dążąc do uwolnienia ludzkiej Świadomości od nerwic wynikających z poczucia winy, niestety przyczyniła się trochę do tego, że problem winy przestaliśmy w naszych czasach traktować poważnie. Wielu ludzi zakłada, iż wina jest czymś, czego stosunkowo łatwo można się pozbyć. Wina jest jednak realną kategorią nierozzerwalnie związaną z ludzkim życiem. W *Procesie* Kafki Josef K. stawia pytanie: „Jak człowiek w ogóle może być winny?”. Jeśli jednak nie potraktujemy poważnie problemu winy, nie będziemy poważnie traktować również ludzkiej odpowiedzialności i wolności. Ten, kto potrafi powiedzieć *mea culpa*, przestaje być jedynie trybikiem w wielkiej maszynie, przedmiotem cudzych działań, które całkowicie go determinują. Poprzez wyznanie winy i pokutę odzyskuje wolność.

W czasach stalinizmu niektórzy chrześcijanie zamknięci w komunistycznych więzieniach przyjmowali swoje cierpienie jako pokutę za to, że w przeszłości Kościół odszedł w pewnych sprawach od swego Pana. Jak prorocy Starego Testamentu widzieli w prześladowaniach drogę do oczyszczenia, pokuty, wy-raz szczególnej Bożej pedagogiki. Porzucenie roli kogoś, kto doświadczył niesprawiedliwości, od- rzucenie „ducha zemsty i krzywdy”, uwolnienie się od resentymetu i poczucia bezsensowności cierpienia okazywało się wielką pomocą w ich trudnym położeniu. Ta postawa nie oznaczała jednak bagatelizowania winy i usprawiedliwiania przemocy! Sprawiedliwości nie można obejść. Psychologia głębi uczy nas, że nie ma takiego zła, które nie miałoby swej analogii w naszym sercu. Nasi wrogowie i prześladowcy są często dla nas czymś w rodzaju lustra, w którym widzimy odwrócony kształt naszego życia. Czeski poeta, Jan Zahradnicek, wieloletni więzień reżimu komunistycznego, napisał kiedyś: „Mój przyjaciel, mój brat, ktokolwiek bądź przechodzi i

zamalowuje Świat obrzydliwą farbą nienawiści, zrasza go także w twoim i jego sercu... na ławie oskarżonych jest także miejsce dla nas...”  
Uważam więc, że chrześcijańska droga ku uzdrowieniu społeczeństwa dotkniętego przez nienawiść i winę prowadzi między dwoma skrajnościami – zemstą i przemilczeniem prawdy. Jest to droga głębokiej, duchowej przemiany.